

REFLEKSJE NA TEMAT SPORTU I NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH

Pojęcie nierówności społecznych funkcjonuje zarówno w obrębie nauk społecznych, szczególnie w socjologii, jak też w kontekście języka potocznego. Jak wiele innych pojęć wydaje się intuicyjnie zrozumiałe, choć – jak zobaczymy – jego głębsza analiza wydobywa na wierzch trudności z nim związane. W niniejszym tekście zanalizuję pojęcie nierówności społecznych, a także zbadam relacje między nierównościami społecznymi a sportem. Na poziomie opisowym pokażę, jak sport wpływa na dynamikę nierówności społecznych, a także jak nierówności społeczne wpływają na sport. Stawiam tezę, że sport jest jednym ze źródeł nierówności społecznych, choć zarazem – w określonych okolicznościach – wpływa na zwiększenie ruchliwości społecznej i daje możliwość awansu społecznego. Z kolei na poziomie normatywnym sformułuję tezy dotyczące tego, jak powinniśmy wykorzystywać sport do niwelowania niepożądanych nierówności społecznych. Wpierw jednak zajmijmy się kwestią podstawową, a mianowicie samym pojęciem nierówności społecznych występującym w socjologii.

Stwierdzenie, że poszczególni ludzie różnią się od siebie pod względem pewnych cech, zakrawa na banał. Mniejszym truizmem jest konstatacja, że u podstaw tych różnic leżą zarówno czynniki genetyczne, jak i środowiskowe, a wśród tych ostatnich można wyróżnić uwarunkowania biologiczne i kulturowe. Sprawiają one, że ludzie różnią się od siebie pod względem płci, wieku, wzrostu, wagi, budowy ciała, poszczególnych cech motorycznych, zdolności, wykształcenia, zamożności itp. Jak można się spodziewać, socjologia nie zajmuje się wszystkimi różnicami indywidualnymi, lecz jedynie tymi, które mają konsekwencje społeczne, „to jest określają pozycje społeczne oraz wyznaczają role społeczne i są podstawą niektórych podziałów społecznych i zróżnicowania społecznego”¹. Pojawia się tu problem z wyróżnieniem tych cech indywidualnych, które mają konsekwencje społeczne. Ze względu na ogromną dynamikę kulturową i – co za tym idzie – społeczną nie sposób wyznaczyć niezmiennego zbioru cech, ponieważ jedne cechy zaczynają mieć konsekwencje społeczne,

1 B. Szacka (2003) *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa, s. 277.

a inne je tracą. Potencjalnie każda cecha indywidualna może być podstawą innego społecznego traktowania, z czego zdaje sobie sprawę Szacka² i widzi w tym pewną ogólnoludzką skłonność: „Można mniemać, że istnieje ogólnoludzka skłonność do postrzegania różności w kategoriach nierówności, a co za tym idzie – stała tendencja do przekształcania się różnic występujących między członkami zbiorowości w hierarchie nierówności”³. Nierówności społeczne wiążą się zatem z istnieniem tych różnic między ludźmi, które mają konsekwencje społeczne, szczególnie w odniesieniu do nierównomiernego dostępu do pożądaných społecznie dóbr.

Jak przedstawiliśmy to wyżej, Szacka podchodzi do kwestii nierówności społecznych następująco: wychodzi od istnienia różnic indywidualnych, po czym zawęża ich zbiór do tych, które mają konsekwencje społeczne, a następnie wybiera spośród nich te, które stoją u podstaw tworzenia się społecznej hierarchii i przyczyniają się do pojawienia nierówności. Z kolei Sztompka postępuje w nieco inny sposób, gdyż od razu odróżnia cechy indywidualne od cech społecznych. „Chodzi nam tylko o nierówności społeczne – pisze⁴ – a więc nierówności pod względem cech społecznych, a nie indywidualnych. A najważniejsze cechy społeczne człowieka to charakter grup, do których należy, i charakter pozycji, jakie zajmuje (ról, jakie spełnia). Nierówności społeczne dotyczą więc nie cech indywidualnych, lecz tego innego rodzaju cech, tych cech pośrednich, które upodabniają do siebie pewne tylko zbiorowości – grupy społeczne, albo pewne tylko lokalizacje w społecznej strukturze – pozycje społeczne (statusy). Inaczej, nierówności społeczne dotyczą sytuacji, gdy ludzie są nierówni sobie nie z racji jakichkolwiek cech cielesnych lub psychicznych, lecz z powodu ich przynależności do różnych grup albo zajmowania różnych pozycji społecznych” Sztompka słusznie domaga się wyróżnienia wśród wielu różnic tych, które mają charakter społeczny. Wydaje się jednak, że nie przedstawia odpowiednich kryteriów dla tego wyróżnienia, a także nie wchodzi głębiej – jak czyni to Szacka – w kwestię ugruntowania pozycji społecznych i przynależności do grup⁵. Wydaje się bowiem, że to właśnie posiadanie lub nie określonych cech indywidualnych ma podstawowe znaczenie w kontekście przynależności

2 *Op. cit.*, s. 277.

3 *Op. cit.*, s. 277.

4 P. Sztompka (2006) *Socjologia*, Kraków, s. 332.

5 Zachorowska-Mazurkiewicz wyróżnia trzy rodzaje różnic, stanowiących podstawę nierówności społecznych:

- różnice majątkowe, związane ze stanem posiadania;
- różnice biologiczne, takie jak płeć, kolor skóry, wiek itp.;
- różnice kulturowe, czyli wykształcenie, wyznanie, poglądy polityczne itp.

A. Zachorowska-Mazurkiewicz (2011) *Istota nierówności w procesie rozwoju – podejście instytucjonalne*. W: E. Okoń-Horodyńska, A. Zachorowska-Mazurkiewicz [red.] *Współczesne wymiary nierówności w procesie globalizacji*, Kraków, s. 17-18.

do określonych grup społecznych i pełnienia ról społecznych. Ponadto rozumowanie Sztompki prowadzi do uznania tych samych cech – np. płci – w zależności od kontekstu raz jako indywidualnych (np. płeć ujęta w perspektywie biologicznej), a raz jako społecznych (np. płeć w dyskursie socjologicznym). Wiąże się z tym także trudność zauważona i podjęta przez Szacką: jeśli każda cecha indywidualna może zyskać bądź stracić konsekwencje społeczne, to nie da się raz na zawsze wyznaczyć zbioru cech społecznych. Reasumując, wydaje się, że pomimo adekwatnych wyjściowych intuicji, Sztompka niepotrzebnie wikła się w poważne trudności pojęciowe.

Za to zasadnie zwraca uwagę na potrzebę odróżnienia różnic społecznych od nierówności społecznych: „Nie każda jednak różnica tego rodzaju (społeczna) musi oznaczać nierówność. To, że pewne grupy są odmienne od innych, trzeba odróżnić od tego, że są nierówne (...) Żeby więc mówić o nierówności, wystąpić musi coś więcej niż tylko różnica. Z członkostwem w pewnej grupie lub z zajmowaniem pewnej pozycji wiązać się musi mianowicie nierówny – łatwiejszy lub trudniejszy – dostęp lub przynajmniej nierówna – mniejsza lub większa – szansa dostępu do pewnych cenionych społecznie dóbr”⁶. Takimi dobrami mogą być dobra materialne, władza, prestiż, wykształcenie, a nawet zdrowie i sprawność fizyczna⁷. Podobne rozumienie prezentuje Turner, pisząc: „System nierówności istnieje wówczas, kiedy pewne kategorie społeczne ludzi otrzymują więcej cenionych w danym społeczeństwie dóbr aniżeli inne kategorie, albowiem wartościowe dobra – władza, bogactwa materialne, prestiż i szacunek, zdrowie, wykształcenie itp. – rzadko są rozdzielane równo. Jedni dostają więcej niż inni, a posiadanie określonych dóbr staje się wyróżnikiem danej kategorii”⁸.

Na tym tle blado wypada eksplikacja pojęcia nierówności społecznych z *Kompendium wiedzy o socjologii*⁹. Autorzy wychodzą od pojęcia równości, która „odnosi się do sytuacji, w której każdy członek pewnej grupy otrzymuje równą część danego dobra lub usługi lub dysponuje takimi samymi prawami i obowiązkami”¹⁰, po czym słusznie stwierdzają, że równość nie powinna być mylona z identycznością oraz nie powinna być ściśle wiązana ze sprawiedliwością (tj. uznają, że pewne nierówności mogą być sprawiedliwe)¹¹. Nierówność jest traktowana jako brak równości. Jednakże bez dookreślenia grupy czy grup, o które chodzi w definicji równości, a także bez jasnego wyróżnienia nierówności społecznych spośród wszelkich nierówności (jak to próbowali zrobić

6 P. Sztompka (2006) *op. cit.*, s. 332.

7 *Op. cit.*, s. 332-336.

8 J.H. Turner (1998) *Socjologia. Koncepcje i ich zastosowanie*, Poznań, s. 121.

9 A. Brémond, J.-F. Couet, A. Davie (2006) *Kompendium wiedzy o socjologii*, Warszawa, s. 96-105.

10 *Op. cit.*, s. 96.

11 *Op. cit.*, s. 96-97.

Szacka i Sztompka) zaproponowane rozumienie jest dalekie od precyzji, nie mówiąc już o tym, że nie może stanowić podstawy do operacjonalizacji pojęcia nierówności społecznych.

Tym niemniej jest warte podkreślenia, że nie należy przyjmować bezrefleksyjnie negatywnych konotacji, powszechnie wiązanych z pojęciem nierówności społecznych. Nierówności społeczne nie muszą się bowiem wiązać z niesprawiedliwością tkwiącą w systemie polityczno-społecznym, lecz mogą być wynikiem różnic w zakresie zdolności i pracowitości poszczególnych jednostek. Przeprowadźmy następujący eksperyment myślowy: załóżmy, że w punkcie wyjścia wszystkie jednostki mają te same szanse, dysponują takimi samymi zasobami materialnymi i siecią znajomości, a każdy jest równy wobec prawa i nie ma żadnych profitów z urodzenia (oczywiście poza tymi, które wynikają z różnic genetycznych); możemy się spodziewać, że w takim społeczeństwie, w którym wyjściowo nie występują nierówności społeczne, zróżnicowanie społeczne pojawi się w wyniku aktywności poszczególnych jednostek, jednak nie można nazwać ich niesprawiedliwymi, gdy są wynikiem zasług poszczególnych osób w sytuacji równości wobec prawa i identycznej pozycji wyjściowej¹². Powyższy eksperyment myślowy uświadamia nam, że ocena nierówności społecznych zależy nie tyle od ich wielkości, ale od ich genezy i charakteru. Czym innym są bowiem nierówności w dostępie do zasobów w społeczeństwie statycznym, gdzie nie istnieje możliwość awansu społecznego, a dostęp do zasobów jest w przeważającej mierze uzależniony od parametrów niezależnych od jednostki (płci, urodzenia itp.), a czym innym są nierówności w społeczeństwie płynnym, cechującym się dużą ruchliwością społeczną, gdzie praktycznie każdy ma możliwość awansu na bazie swoich zdolności i pracy.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że niekiedy wyróżnia się nierówności społeczne w sensie obiektywnym i subiektywnym¹³. Obiektywny wymiar nierówności społecznych wiąże się z istnieniem różnic między jednostkami i uporządkowaniem ludzi względem pewnych cech, natomiast wymiar subiektywny związany jest z percepcją i oceną tych zróżnicowań. Należy wspomnieć, że w tym wypadku słowo „subiektywny” nie musi być rozumiane jako „wyłącznie indywidualny” – percepcja i ocena różnic jest zdeterminowana społecznie przez wartości i normy obowiązujące w danej grupie, a zatem ma charakter także intersubiektywny. Wspomniane rozróżnienie na wymiar subiektywny i obiektywny nierówności społecznych jest istotne, nierzadko bowiem problemem jest

12 Rzecz jasna jest to eksperyment myślowy i daleko posunięta idealizacja – w rzeczywistości idealna równość sytuacji wyjściowej poszczególnych jednostek nie występuje. Tym bardziej należy podziwiać osoby, które uczciwie osiągnęły sukces dzięki swoim zdolnościom i pracowitości, mimo że startowały z niższych pozycji.

13 M. Hamilton (2005) *Klasy i nierówności społeczne w perspektywie porównawczej*, Warszawa, s. 7.

nie tyle istnienie pewnych różnic, ile ich postrzeganie i ocena. Należy o tym pamiętać również w odniesieniu do sportu.

Jak zatem nierówności społeczne mają się do sportu? Po pierwsze, istnienie nierówności społecznych wpływa na dostęp do społecznie cenionego dobra, jakim jest sport. Dostęp ten może być rozpatrywany na wielu poziomach. Wymieniając przynajmniej niektóre z nich, stwierdzamy, że dostęp ten sprowadza się do mniejszej lub większej możliwości:

- uprawiania danego rodzaju sportu;
- uczestnictwa w zawodach sportowych jako zawodnik;
- uczestnictwa w imprezach sportowych jako widz.

Zachodzi tu jednak problem nieprecyzyjności omawianych definicji nierówności społecznych. Rozpatrzmy dwa przypadki. W pierwszym mężczyźni są uprzywilejowani w dostępie do społecznie cenionego dobra, jakim jest sport, gdyż tylko oni mogą uprawiać daną dyscyplinę i brać udział w rywalizacji sportowej. W drugim zarówno kobiety, jak i mężczyźni mogą uprawiać tę dyscyplinę, ale rywalizują oddzielnie: mężczyźni z mężczyznami, a kobiety z kobietami. W obu wypadkach mamy zróżnicowanie ze względu na cechę, jaką jest płeć, która posiada konsekwencje społeczne (z punktu widzenia Szackiej) lub jest cechą społeczną (w terminologii Sztompki). W pierwszym przypadku posiadanie lub nieposiadanie tej cechy decyduje o różnym dostępie do społecznie cenionego dobra (mężczyźni zyskują dostęp, a kobiety nie), w drugim przypadku można mówić o ograniczonym dostępie, gdyż, choć każdy może uprawiać daną dyscyplinę, to zawodnicy przeciwnej płci nie mogą ze sobą rywalizować. Wydaje się więc, że oba przypadki podpadają pod definicję nierówności społecznych. Mimo to zachowujemy pewne wątpliwości, gdyż zdecydowanej większości z nas pierwszy przypadek wydaje się mało dyskusyjny, lecz wielu z nas miałoby trudności z zakwalifikowaniem drugiego przypadku – w zasadzie wszechobecnego we współczesnym sporcie – jako przykładu działania nierówności społecznych. Remedium na to mogłoby być doprecyzowanie pojęcia konsekwencji społecznych (u Szackiej) i pojęcia cechy społecznej (u Sztompki) w ten sposób, abyśmy w pierwszym przypadku mogli potraktować płeć jako mającą konsekwencje społeczne (lub jako cechę społeczną), a w drugim nie. Innym rozwiązaniem jest uznanie, że w drugim przypadku wyjściowo nie mamy do czynienia z różnym dostępem do cenionych dóbr społecznych, ponieważ każdy może uprawiać dany sport i startować w zawodach, dopiero nałożenie szerszego kontekstu – np. jeśli mężczyźni osiągający analogiczne wyniki co kobiety uzyskiwaliby większy społeczny prestiż i większe pieniądze – pozwalałoby mówić o nierównościach społecznych. To jednak wymaga doprecyzowania pojęcia nierównomiernego dostępu do dóbr.

Jak już powiedzieliśmy, dostęp do sportu – rozpatrywany jako wyróżnione wcześniej możliwości lub ich brak – może być wskaźnikiem istnienia w danej

społeczności nierówności społecznych, a przynajmniej niektórych ich rodzajów. Ograniczając się nawet tylko do europejskiego kręgu kulturowego, można pokazać wyraźny wpływ nierówności społecznych na dostęp do sportu.

Już w antycznej Grecji możemy dostrzec to zjawisko w odniesieniu do uprawiania sportu, uczestnictwa w zawodach, a nawet oglądania zmagania sportowych. Największe możliwości w tym zakresie mieli Grecy będący wolnymi obywatelami i mężczyznami. „Grecy dbali o rodzinę – pisze Szczepański¹⁴ – szanowali matki i żony i lubowali się w heterach – jednakże prawdziwe, polityczne i także uczuciowe życie dotyczyło wyłącznie mężczyzn. Sport była także sprawą męską. Kobiety nie miały prawa w niej [w olimpiadzie] uczestniczyć ani jako zawodniczki, ani jako widzowie” W dalszej części tekstu Szczepański nieco łagodzi ton, zauważając, że, po pierwsze, niektóre kobiety mogły oglądać zawody olimpijskie, a w wypadku złamania zakazu nie egzekwowano kary śmierci, a po drugie, kobiety miały własną namiastkę olimpiady w Herajonie, gdzie rywalizowały w biegach¹⁵. Słapek wyjaśnia różnice między greckim sportem męskim a kobiecym, wskazując na ich genezę¹⁶. Sport męski powstawał w warunkach, gdy główną rolę odgrywały walory militarne, takie jak siła, męstwo czy sprawność w walce, z kolei u podstaw sportu kobiecego stały rytuały inicjacyjne, a także względy eugeniczne (te ostatnie szczególnie widoczne w Sparcie, gdzie włączono kobiety w uprawianie sportu, aby rodziły silnych i zdrowych wojowników).

Również w średniowieczu widoczne są ograniczenia w dostępie do sportu¹⁷. Wszechstronną zaprawę fizyczną przechodzili chłopcy i młodzi mężczyźni należący do stanu rycerskiego, ponadto tylko mężczyźni legitymujący się szlacheckim herbem mogli uczestniczyć w turniejach rycerskich. Co oczywiście nie znaczy, że nie istniał sport mieszczański i plebejski; chodzi jedynie o wskazanie nieprzekraczalnych barier klasowych, które uniemożliwiały plebejuszom stawanie w szranki sportowe ze szlachtą.

Wraz z upływem czasu i zwiększeniem ruchliwości społecznej ograniczenia te stają się mniej dotkliwe, choć istnieją nadal. Doskonałym tego przykładem jest wskrzeszenie idei olimpijskiej przez barona Pierre’a de Coubertina. Pierwsze współczesne igrzyska dobitnie uwidaczniają wpływ rozmaitych nierówności społecznych – rasowych (przewaga zawodników rasy białej), płciowych (marginalne uczestnictwo kobiet) czy klasowych (wymóg amatorstwa) na obsadę zawodów. Współcześnie wpływ nierówności społecznych na sport wydaje się zmniejszać, lecz nadal jest obecny. Jako przykład można podać bariery majątkowe – niektóre dyscypliny sportowe (np. golf) wymagają na tyle dużych

14 J.A. Szczepański (1980) *Od Olimpii do olimpiad*, Kraków, s. 112.

15 *Op. cit.*, s. 112-115.

16 D. Słapek (2010) *Sport i widowiska w świecie antycznym*, Kraków–Warszawa, s. 358-359.

17 W.K. Osterloff (1976) *Historia sportu*, Warszawa, s. 64-72.

nakładów finansowych na sprzęt i trening, że nie wszystkich potencjalnych zawodników na to stać. Podobnie rzecz ma się z uczestnictwem w zawodach (opłaty wpisowe) czy z oglądaniem widowisk sportowych (wysokie ceny biletów przy braku transmisji telewizyjnej bądź też transmisji wyłącznie w systemie *pay per view*). Trudno sobie zresztą wyobrazić taki system finansowania sportu, który umożliwiałby każdemu pełny dostęp do dowolnej dyscypliny i dowolnej imprezy sportowej (zarówno jako zawodnika, jak i widza) bez względu na posiadane środki finansowe i osiągnięte wyniki sportowe. Zresztą w takiej sytuacji pojawiłoby się zasadne pytanie, czy sprawiedliwe jest oferowanie wszystkim tego samego bez wzięcia pod uwagę innych parametrów, takich jak pracowitość, zdolności czy wyniki sportowe.

Po drugie, sam sport ma wpływ na dynamikę nierówności społecznych. Stawiam tezę, że wpływ sportu jest różnorodny: przyczynia się on zarówno do niwelowania nierówności społecznych, jak i do ich powstawania i pogłębiania. Dzieje się tak dlatego, że najwybitniejsi sportowcy zyskują powszechnie cenione dobra, takie jak sława, prestiż i pieniądze, dzięki czemu awansują społecznie. Zwróćmy przy tym uwagę, że sportowcy zawdzięczają awans swoim zdolnościom i pracowitości, a zatem ma on merytoryczne podłoże. Co prawda w grę wchodzi także inne czynniki, jak chociażby atrakcyjność danej dyscypliny sportu w oczach widzów i sponsorów, a także jej potencjał marketingowy, polityka sportowa państwa i wiele innych czynników, przez które ciężiej pracujący i osiągający relatywnie bardziej znaczące wyniki sportowe zawodnik może uzyskiwać mniejsze pieniądze i prestiż w porównaniu do przeciętnego zawodnika startującego w innej, bardziej atrakcyjnej dyscyplinie sportowej. Nie zmienia to faktu, że ze sportem może wiązać się większa ruchliwość społeczna i możliwość awansu społecznego, nieosiągalnego na innej drodze.

Przykładów ludzi, którzy dzięki uprawianiu sportu i osiąganym wynikom dokonali niebywałego awansu społecznego, można podać wiele. Widzimy zatem, że sport może przyczyniać się do zwiększenia ruchliwości społecznej. Zaraz jednak poprzez nierównomierny rozkład osiągnięć sportowych i, co za tym idzie, nierównomierny rozkład nabywanych poprzez sport dóbr nierówności społeczne ulegają zwiększeniu, i to zarówno wśród ludzi uprawiających sport, jak i w całej populacji. Wystarczy zestawić ze sobą zarobki, prestiż i posiadaną władzę czołowych sportowców i sportowców z dołu hierarchii, żeby wyraźnie dostrzec różnice.

Przyjrzyjmy się zatem, jak uprawianie sportu sprzyja zdobywaniu powszechnie cenionych dóbr, takich jak zasoby materialne, prestiż i władza. Zacznijmy od tej ostatniej. Panteon sportowców, którzy wykorzystali swoje sukcesy, aby zdobyć i utrzymać władzę polityczną, jest dość liczny. Należy do niego amerykański koszykarz William Bradley, który po zakończeniu kariery zdobył w 1979 r. mandat senatora i utrzymał go przez kolejnych osiemnaście

lat. Piłkarz Gianni Rivera sprawował mandat posła w latach 1987-2001, pełniąc m.in. funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony, a w 2004 r. dostał się do Parlamentu Europejskiego. Bokser Manny Pacquiao zdobył w 2010 r. mandat w parlamencie filipińskim, a inny wybitny bokser – Witalij Kliczko – od grudnia 2012 r. zasiada w ukraińskim parlamencie. Z kolei słynny piłkarz Pele sprawował w latach 1995-1998 funkcję ministra sportu Brazylii. Piłkarz George Weah otarł się o prezydenturę, gdy w 2005 r. przegrał dopiero w drugiej turze wyborów prezydenckich. W Polsce także mieliśmy i mamy wielu polityków wywodzących się ze sportu; można tu wymienić bokserów Jerzego Kuleja i Iwonę Guzowską, piłkarzy Grzegorza Latę, Romana Koseckiego i Janusza Wójcika, czy lekkoatletę Tomasza Lipca. Byli sportowcy znani są także z działalności opozycyjnej. Wybitny szachista Garri Kasparow dał się poznać jako ceniony działacz opozycji w Rosji.

Przejdźmy do kolejnego dobra, jakim jest bogactwo. W 2011 r. magazyn *Forbes* opublikował listę najlepiej zarabiających sportowców. Pierwsze miejsce na liście należało do Tigera Woodsa z wynikiem 75 milionów dolarów, z kolei dziesiąty Lionel Messi zarobił 32,3 miliony dolarów. Rok później zwyciężył Floyd Mayweather z kwotą 85 milionów dolarów, podczas gdy Tiger Woods spadł na miejsce trzecie z wynikiem niespełna 60 milionów dolarów. Na tym tle mizerniej, choć i tak imponująco, plasują się zarobki polskich sportowców. Według rankingu *Super Expressu*, najlepiej zarabiającym w 2012 r. polskim sportowcem był Marcin Gortat z wynikiem prawie 25 milionów złotych, a na drugim miejscu uplasowała się Agnieszka Radwańska z 15 milionami złotych. Przytoczone dane wyraźnie dowodzą, że najlepsi sportowcy także pod względem finansowym sytuują się w górnych warstwach społecznych. Widzimy zatem, że są to zarobki zdecydowanie przekraczające średnią w populacji, wyższe niż dochody klasy politycznej czy nawet większości przedsiębiorców. Wyraźnie widać, że uprawianie określonych dyscyplin sportowych na najwyższym poziomie generuje pokaźne dochody i zwiększa rozpiętość majątkową w populacji.

Podobnie jest zresztą z prestiżem. Najwybitniejsi sportowcy cieszą się ogromną popularnością i szacunkiem, na tyle znaczącymi, że w ich blasku chcą się grać politycy i ludzie biznesu. Sportowcy stają się twarzami różnych akcji społecznych, politycznych, promują zarówno idee, jak i produkty czy usługi, czasami nawet sami inicjują kampanie.

Dowiedliśmy więc, że relacja między nierównościami społecznymi a sportem jest obustronna. Nierówności społeczne mają wpływ na dostęp do sportu, a sport może niwelować lub przyczyniać się do zwiększenia nierówności społecznych rozumianych dwojako: zarówno w sensie obiektywnym, jak i subiektywnym. Można pokusić się o tezę, że sport nierozzerwalnie związany jest z nierównościami społecznymi, chociażby przez to, że umożliwiając awans społeczny, wpływa na dynamikę społeczną. W tym kontekście warto przytoczyć słowa

Giddensa: „Trzeba jednak pamiętać, że nasze działania nigdy nie są w całości zdeterminowane przez podziały klasowe: ruchliwość społeczna jest udziałem wielu. Rozwój szkolnictwa wyższego, coraz większe możliwości uzyskania wykształcenia oraz pojawienie się Internetu i »nowej ekonomii« to nowe kanały ruchliwości w górę. Czynniki te przyczyniają się do dalszego zacierania się dawnych podziałów klasowych i struktury uwarstwienia, i powstawania bardziej płynnego, merytokratycznego porządku”¹⁸. Jednym z takich czynników jest bez wątpienia sport.

Na koniec warto pokrótce zastanowić się, czy i jak powinniśmy wpływać na dynamikę relacji między sportem a nierównościami społecznymi. Jak już zauważyliśmy, nie wszystkie nierówności społeczne powinniśmy traktować jako niesprawiedliwe lub niepożądane. Najczęściej jest bowiem tak, że awans społeczny sportowca poparty jest zdolnościami i ciężką pracą, czyli ma podłoże – odwołując się do Giddensa – merytokratyczne, a zatem pożądane, nawet mimo, że awans ten może przyczynić się do pogłębienia różnic w dostępie do dóbr. Powinniśmy jednak dokładać starań, aby – w miarę możliwości – zapewnić równość szans wszystkim potencjalnym sportowcom, dzięki czemu powodowany przez sport różny dostęp do zasobów zachowywałby podstawy merytokratyczne. Oczywiście nie muszą odpowiadać za to wyłącznie instytucje publiczne. We współczesnym sporcie widzimy duży udział prywatnego mecenatu w postaci sponsoringu lub finansowych inwestycji w rokujących zawodników. Jednakże ze względu na zróżnicowaną atrakcyjność poszczególnych dyscyplin sportowych prywatne pieniądze nie są i raczej nie będą inwestowane wystarczająco we wszystkie dyscypliny, wobec czego pojawia się zadanie dla instytucji publicznych. Tym bardziej że nie powinniśmy zapominać o osobach uprawiających sport, które nie osiągają spektakularnych wyników i które nie są obiektem zainteresowania ze strony sponsorów. Sport czy szerzej kultura fizyczna ma istotne znaczenie dla psychofizycznej kondycji człowieka, niosąc za sobą całe spektrum wartości (od witalnych do moralnych), dlatego też powinniśmy starać się zapewnić jak najszerszy dostęp sportu, także tego uprawianego rekreacyjnie. Uzasadnienie tego postulatu ma również aspekt ekonomiczny: masowe uprawianie sportu stanowi doskonałą profilaktykę zdrowotną, pozwalając ograniczyć wydatki na leczenie, a także przyczynia się do wzrostu wydajności, przez co przynosi korzyści społeczne także w wymiarze ekonomicznym.

Ostatnia sprawa dotyczy tego, czy powinniśmy próbować ograniczać nierówności społeczne powodowane przez uprawianie sportu, nawet jeśli mają one podstawy merytokratyczne. Jest bowiem tak, że dochody najwybitniejszych sportowców mogą razić w zestawieniu nie tylko ze średnią w populacji, ale też w porównaniu z zarobkami nieco gorszych zawodników. Mimo to pozostawiłbym

18 A. Giddens (2004) *Socjologia*, Warszawa, s. 327.

tę kwestię w gestii mechanizmów rynkowych i nie nakładałbym na najlepiej zarabiających sportowców dodatkowych podatków ani nie ograniczałbym ich zarobków czymś na kształt ustawy kominowej. Jeżeli bowiem wyniki osiągnęte są w sposób uczciwy, ciężką pracą wspartą zdolnościami, a dodatkowo istnieją ludzie, którzy dobrowolnie chcą je sownie opłacać, nie widzę racji, aby im tego zabronić lub zabrać sportowcom – wbrew ich woli – część wypracowanych dochodów, np. w celu ich redystrybucji. Pamiętajmy, że to właśnie możliwość uzyskania awansu społecznego i związany z tym łatwiejszy dostęp do cenionych społecznie dóbr nierzadko bywa motorem napędzającym sportowców i czynnikiem rozwoju sportu. Ze wszystkimi tego dobrymi i złymi konsekwencjami.